

Stanisław Łempicki

"Księga pamiątkowa ku uczczeniu
250-tej rocznicy założenia
Uniwersytetu Lwowskiego przez
Króla Jana Kazimierza, R. 1661", T.
I-II, Lwów 1912 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 11/1/4, 691-696

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

tem chłopskim prawdziwym i wysnuwa stąd odpowiednie wnioski dla poezyi ludowej Konopn. — p. W. daje dosłowne wypiski i w taki sposób, że nie dowiemy się od niego, jakie właściwie były te „oddźwięki pieśni ludowej“ u Konopn.

I w dalszych rozdziałach szkicu („Pieśń życia i pieśń nadziei“, „Niech wygaszone będą do imienia“, „Najwyższe tony“, „Konopnicka jako spadkobierczyni po wieszczach naszych lutni“) znajdujemy tylko to, co już powiedzieli Maykowski i Potocki, a co także jest lichem ich streszczeniem lub plagiatem.

Z „Panem Balcerem“ załatwia się autor aż na dwóch strokach(!), o »Prometeuszu i Syzyfie“ nawet nie wspomina, tak samo i o prozie nowellistycznej. — Na str. 52 zaznacza tylko, że napisała (Konopn.) „szereg studyów literackich, entuzjastycznych“ jak o Mickiewiczu, Zaleskim, Trzy studya“. —

Cytaty, nieumiejętnie dobrane, stanowią prawie połowę szkicu p. W. Śmiesznem jest szermowanie (za Potockim znowu) frazesem „poetka-Laszka“. — O „dodatku“, w którym autor pomieścił biografię Konopnickiej (na jednej stronicy) nawet mówić nie trzeba; tak samo i o „Objaśnieniach“, gdzie autor „objaśnia“ takie wyrazy jak: altruizm, analogiczny, indywidualizm, konkretny, propaganda, refleksja itp.

Szkic o Maryi Konopnickiej p. W. nie wyświadczy żadnych usług ani prelegentowi, ani „zwykłemu czytelnikowi“, a szczególnie młodzieży, którą uczy tylko właśnie owego pływania po wierzchu, zgromionego tak przez autora w przedmowie i przyzwyczajają do okradania cudzych myśli i gołosłownych sądów.

O ile następne szkice, które p. W. zamyśla wydać w „Twórcach poromantycznych“ (o Asnyku, Wyspiańskim, Kasprowiczu, Żeromskim itd.), będą nieodrodnymi braćmi pierwszego (o Maryi Konopnickiej) — to radzimy autorowi zaprzestać niniejszego wydawnictwa, choćby ze względu na dobro nauki.

Lwów.

Juliusz Zaleski.

Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez Króla Jana Kazimierza, R. 1661., wydana przez Członków Uniwersytetu. Tom I—II., Lwów, Nakł. Uniw. Lwow. 1912. (Każda rozprawa z osobną paginacją.)

W 250-tą rocznicę swoich początków wystąpiła lwowska Alma Mater z poważną edycją dwutomowej Księgi Pamiątkowej; wśród kilkudziesięciu rozpraw, artykułów i przyczynków, ogłoszonych tutaj przez profesorów i docentów Wszechnicy, znajdujemy dziewięć prac, dotyczących polskiego piśmiennictwa; nie od rzeczy będzie tedy zdać z nich sprawę na łamach „Pamiętnika“. W przeglądzie tym trzymać się będziemy przeważnie chronologicznej nici przewodniej.

Dr. Wiktor Hahn pisze o „Poezyi polskiej wieku XVI. w stosunku do literatury obcej“ (str. 1—13). Otrzymujemy zatem ustęp z dziejów literatury porównawczej, o której rozwoju autor na wstępie rozprawia; zajmuje się tu dr. H. nakreśleniem obecnego stanu badań naukowych nad wymienioną w tytule kwestyą, przechodząc kolejno wpływy literatury klasycznej: grecko-rzymskiej, nowołacińsko-humanistycznej, włoskiej, niemieckiej, francuskiej, hiszpańskiej, czeskiej; osobne ustępy traktują o oddziaływaniu zagranicy na powieść polską i dramaty polski ówczesny, o wpływie biblii, o odwrotnem działaniu literatury polskiej na obcą.

Za najciekawsze poczytujemy uwagi o wpływie literatur klasycznych, zdążające do rozwikłania związanych z tą sprawą problemów: 1) jakie znaczenie ma dla literatury pol. wpływ literatury klasycznej i 2) w jaki sposób nastąpiło połączenie pierwiastków narodowych i indywidualnych z pierwiastkami starożytnymi.

W odpowiedzi na pierwsze pytanie, akcentuje dr. Hahn rozwój formy, stylu, języka polskiego pod wpływem klasycyzmu, oraz szczególniejszy rozwój liryki i satyry; w kwestyi drugiej natomiast zaznacza poważny uszczerbek, jaki — zdaniem jego — pierwiastki rodzime, literatura narodowa, poniosła wskutek przewagi elementów humanistycznych.

Doskonale znawca powieści polskiej, Dr. Konstanty Wojciechowski zastanawia się nad „Budową pierwszych powieści polskich“ (str. 1—9) t. j. „nad układem części wątku i stosunkiem wątku głównego do epizodów“. Oto mniej więcej wyniki jego rozważań: Powieści dydaktyczne Krasickiego (Pan Doświadczynski, Pan Podstoli) i jego naśladowcy, ks. Krajewskiego, o kompozycję prawie że się nie troszczą, przywalone utylitaryzmem; szeregują one mechanicznie obok siebie poszczególne fazy fabuły, przerywane dydaktyzmem. Goddebski w „Grenadyerze-filozofie“ (1805) daje już schemat więcej skomplikowany, wplatając w tok opowieści zaciekawiające wstawki; chęć zaciekawienia czytelnika oddziałują w wysokim stopniu również na kompozycję „Schauerromane“ Mostowskiej („Matylda i Daniło“, „Zamek Konięcpolskich“), w których wstawki i epizody, zajmujące się antecedenjami, przerywają nieraz kilkakrotnie, a nawet rozsadzają, główny wątek. Powieść psychologiczna ks. Wirtemberskiej troszczy się o kompozycję już naprawdę artystyczną, umiejętnie przeprowadza ekspozycję i epilogi, zręcznie umie wplatać antecedenje, wciąż jednak jeszcze uganijając się za tajemniczością. Dopiero romans sentymentalny toruje nowe drogi; wprawdzie Bernatowicz rozpycha „Nierozsądne śluby“ (1820) epizodami, ale już współcześni mu, Kropiński, Rautenstrauchowa i inni, dbają o budowę prostą, nadającą się do snucia problemów psychologicznych.

Rozprawka dra W., ilustrująca nadto *graficznie* schematy omawianych powieści, porusza temat, u nas zgoła nieopracowany, a ujmuje czytelnika prostotą i jasnością swoich dowodzeń.

Ważne przyczynki do Brodzińskiego przynosi dr. Bronisława Gubrynowicz („Ze studyów nad życiem i pismami K. Brodzińskiego“, str. 1—29); drukuje tu mianowicie *autograf* „Wiesława“ z Ms. Bibl. Jagiell. (uzupełniając go skrupulatnie wariantami z edycji, dokonanych za życia autora) oraz korespondencję poety z Fryderykiem Skarbkiem, znanym ekonomistą i powieściopisarzem, kolegą Brodzińskiego z redakcji „Pamiętnika Warszawskiego“. Przyszły wydawca dzieł Kazimierza z Królówki i biograf jego skorzysta z tych nabytków niemało. Znajdujemy tu wzmianki o planach literackich Brodz-o (n. p. o zamierzonej „epopejce“, poemacie z „Kroniki“ Długosza), rozsądną ocenę romansu Kropińskiego „Julia i Adolf“, wspomnienia o stosunku do Szczesnej, siostry swej stryjecznej etc.

Prof. Dr. Wilhelm Bruchnalski ogłasza „Przyczynki do genezy „Upióra“ i „Drugiej części Dziadów“ (Str. 1—18) znane czytelnikom „Pamiętnika“ w odmiennej, obszerniejszej redakcji. Po uwagach wstępnych, omawiających temat „powrotu kochanka zmarłego na świat“, jego dzieje i odmiany, wskazuje szan. autor na pokrewieństwo między „Upiorem“, a dorobkiem poetyckim romantyka niemieckiego Ludwika Henryka Hölty'ego, polegające na tożsamości, czy analogii pewnych charakterystycznych szczegółów treściowych i fakturowych. W ustępie o „Drugiej części Dziadów“ przeprowadza znowu prof. B. uczenie klasyfikację „duchów“ wzywanych przez Guślarza na „Dziadach“; zestawivszy ją następnie z teoriami demonologicznymi i nekromantycznymi czasów starożytnych i średniowiecznych dochodzi do przekonania, że Mickiewicz znał „starożytną trychotomiczną systematykę demonów“, a nieobcy był mu także podział duchów wedle żywiołów, znajdujący się również np. u Popé'go (Pukiel włosów ucięty) i Goethego. Systematyka Mickiewicza „nie jest (jednak) czystą, tylko pomieszaną, skombinowaną“, podobnie jak w „Manfredzie“ Byronowskim. Znakomite przyczynki autora stanowią dalsze ogniwo w szeregu zamierzonych rozpraw o „Dziadach“, z których dwie pierwsze przyniósł też nasz „Pamiętnik“ w tomie IX i X.

Zgoła niespodzianką, i to wcale niezwykłą, jest dla nas rozprawa prof. Dra Józefa Kallenbacha p. t. „Tradycja domowa w Panu Tadeuszu“ (str. 1—7). Wiedzieliśmy dawno, że arcydzieło swoje osnuł poeta w części na tle rzeczywistych reminiscencji, nikt atoli nie przypuszczał, ażeby i postać Jacka Soplicy miała za sobą zadokumentowaną realną podstawę w osobistych przeżyciach poety. Tymczasem szan. profesor dobył z prywatnego archiwum pp. Świecickich w Mińsku gubern. arcyciekawy papier, który ponad wszelką wątpliwość udowadnia, że tak było w istocie. Dokument ów — to doniesienie ojca Adamowego, Mikołaja, komornika mińskiego i adwokata nowogrodzkiego, wystosowane w sierpniu 1806 r. do policyi nowogrodzkiej z skargą na niejakiego Jana Soplicę, zabójcę rodzzonego stryja Mikołaja, Bazylego Mickiewicza; Soplica ów „przekonany o rozbójstwo i niebezpieczny w obywatelstwie człowiek“, „złoczyńca“ i „kryminalista“, miasto odsiedzieć karę więzy fundowej (w Brześciu) przez rok i sześć niedziel,

a później nadal zostawać pod dozorem policyjnym — wrócił — jak opiewa zażalenie — znienacka i przedwczesnie, ośmielony niewiadomo przez kogo (czyżby przez samych Moskali?) w Nowogrodzkie, żyje znowu „haniebnie po dawnej skłonności“, uciska szlachtę, a rodzinie Mickiewiczów grozi mordem i podpaleniem domostw. Zaprawdę, ileż tu rysów, nawodzących na pamięć Jacka Soplicę, a zwłaszcza horeszkowską o nim opinię. To też dużo ma za sobą prawdopodobieństwa ponętne, mimochodem wyrażona, hipoteza prof. Kallenbacha, że może i dalsze dzieje Jacka konwertyty, Robaka-powstańca, przedstawione w „P. Tadeuszu“, opierają się na rzeczywistych, a nieznananych nam dziś bliżej, losach owego „paliwody“ i „kłótnika“, zapamiętanego z lat dziecińczych.

Sam dokument z 1806 r. podaje autor w dokładnym odpisie i z należytemi objaśnieniami.

Ciekawy drobiazg wydobył z swej bogatej teki autorskiej prof. Stanisław Ciszewski. Oto, udowadnia, że „Fabuła w poemacie Słowackiego „Ojciec Zadźmionych“, owo wstrząsające opowiadanie ojca Araba o okropnym wygubieniu całej jego rodziny, które poeta polski posłuszał z ust Dra Steble jako fakt rzeczywisty — jest w istocie (z pewnemi zmianami) tylko powtórzeniem analogicznego podania ludowego arabskiego. Prof. C. podaje treść tej opowieści, rzeczywiście podobną (nawet liczba dzieci ta sama) do naszego poematu, zaznaczając odstępstwa i modyfikacje Słowackiego, wnikając w ich przyczyny.

Z wielkiem uznaniem wyrazić się trzeba o rozprawie prof. Jana Bołozza Antoniewicza o „Stancach Zygmunta Krasińskiego“ (str. 1—48). Autor, wytrawny znawca ducha i dzieł twórcy „Nieboskiej“, zajmuje się w niej analizą stylometryczną obszernego francuskiego wiersza p. t. „Stances“, napisanego przez poetę prawdopodobnie w początkach r. 1832. Analiza ma naturalnie na celu windykowanie poematu, pomieszczanego dotąd między „utworami wątpliwej autentyczności“ — na rzecz Krasińskiego. Badania swoje przeprowadza prof. Ant. z niezwykłą bystrością, z głębokiem, a delikatnem wczuciem się w nastrój omawianych zwrotów, z subtelną wrażliwością na analogie i podobieństwa tematowe, czy stylistyczne; obok tego zaś pedantyczna ścisłość filologa wielkie oddała mu przysługi. Wywody autorskie są też w całej pełni przekonujące, zwłaszcza, jeśli do dowodów ze stylu przyłączą się uwagi ogólne (str. 39—45), w których prof. A. i z dowodów zewnętrznych robi odpowiedni użytek (zbijając własne wyznanie poety, jakoby w owym czasie nie pisał wcale wierszy).

Charakterystyka literacka „Stanc“ (str. 45—48) na tle ich psychologicznej genezy, uzasadnionej przełomem duchowym i „wielką rewią“ przeszłości, przemawia również czytelnikowi w zupełności do przekonania. Na czele rozprawy podał szan. autor przedruk „Stanc“ w oryginalnej i przekładzie Leop. Staffa.

„Trzej poeci polsko-łacińscy z XIX w.“ prof. Tadeusza Sinki (str. 1—28) — to rozprawa, czerpiąca swój temat z innej całkiem sfery. Wydobywa w niej autor z pyłu zapomnienia trzy

nico egzotyczne osobistości wierszorbów polskich minionego stulecia, piszących po łacinie, z których jeden tylko miał prawdziwy talent i żyłkę poetyczną z łaski bożej. Wszyscy trzej są przecie wcale zajmujący. Najobszerniej rozpowiada prof. S. o ks. Macieju Dubieckim, spóźnionym humaniście krakowskim, admiratorze i przyjacielu Jacka Przybylskiego. Jego „Subseciva carmina“ (1815), zbiorek typowo panegiryczny, bez głębszej wartości, pełen frazeologii, przesadnych komplementów, kadydeł i śmiesznych rysów wzajemnych adoracyi, ważny jest z tego względu, że przedstawia nam całkiem szczegółowo umysłową atmosferę i duchowe aspiracje Krakowa w dobie Napoleońskich bojów i wolnego żywota Jagiellońskiej stolicy. Sylwetka Dubieckiego (patrioty w swoim rodzaju, wroga Napoleona, a wielbiciela Alexandra I.) skreślona wszechstronnie, w żywych, plastycznych zarysach przedstawia się interesująco. Drugi z poetów, Henryk Bando, syn chłopski, autor wydanych w r. 1819. „Carmina“, odstrychnął się znacznie od swego poprzednika. Elegie jego nie pozbawione są tonów szczerych, wzruszających i ujmujących, mianowicie, kiedy poeta uderza w struny osobistych przeżyć lub patryotycznych refleksyi. Nie brak i tu wprawdzie konwencyonalizmu, ogólnikowości pseudoklasycznej, ale zato znaleźć można i taką perełkę, jak Ecloga II, będąca skończoną komedią pastoralną, zamkniętą w 100 wierszach. W liryce osiągnął Bando o wiele mniejsze powodzenie. Ostatni Horacyanin polski, Jan Neniczka, sędzia powiatowy zassowski, stanął niżej od obu dopiero co wspomnianych, chociaż wierszował niezgorzej w heksametrach i pentametrach. Jego „Carmina“ (1868), w których przewierszował różne ustępy z biblii, apokryfów, modlitwy etc., zawierające także płody muzy okolicznościowej i osobistej, nie odznaczają się inwencją motywów (chyba nieudałą), grzeszą brakiem smaku i taktu; jedyną ich stroną dodatnią — jeśli tak rzecz można — to jakaś taka potoczność pióra i charakterystyczne wzmianki autora o jego własnym, szarym, urzędniczym żywocie. Rozprawa prof. Sinki jest ciekawym przyczynkiem do dziejów poezyi polsko-łacińskiej doby pohumanistycznej.

Zanotować należy nakoniec rozprawę prof. Adama Ant. Kryńskiego: „Szkic językoznawstwa polskiego od początku XIX w.“ (str. 1—16), poświęconą przeglądowi umiejętności badań lingwistycznych polskich. Poczyna je u nas w drugim dziesiątku ubiegłego stulecia Walenty Skorochód Majewski, znawca sanskrytu i zwolennik metody porównawczej, co prawda, jeszcze należycie niewyrobionej; na polu filologii słowiańskiej i badania zabytków staropolskich odznaczają się równocześnie I. Rakowiecki, Lelewel, Ł. Gołębowski. Niebawem jednak zapomiano o pięknej inicjatywie. W dziedzinie uprawianych odtąd jedynie przez długie lata badań gramatycznych języka pol. panuje wszechwładny oddawna, a wielce chimeryczny autorytet On. Kopczyńskiego, autora głośnej „Gramatyki jęz. pol.“ Jeśli pominiemy jednego Józefa Mrozińskiego („Pierwsze zasady gram. jęz. pol.“ 1822.) — to spotykamy tu prawie samych nieoryginalnych naśladowców i kontynuatorów Kopczyńskiego. Studya lingwistyczno-porównawcze, wysoko rozwinięte na Zachodzie, przedostają się naprawdę i na trwałe do Polski dopiero

w 2. połowie XIX w. Występują wówczas: H. Cegielski, H. Suhecki, Ks. Fr. Ks. Malinowski, Józef Przyborowski, przedewszystkiem zaś prof. Ant. Małecki, którego „Gramatyka“ (1863) odegrała poważną rolę pedagogiczną, jako pierwszy na współczesnej wiedzy językoznawczej oparty, przystępny podręcznik. Niebawem pojawia się szereg czynników, popierających usilnie dalszy rozwój nowego kierunku. Założenie i ożywiona czynność wydawnicza „Akademii Krakowskiej“, wykłady warszawskie Przyborowskiego i Kwęta i świetna działalność nauczycielska i naukowa prof. Luc. Malinowskiego, kształcącego okazały szereg uczniów, — oto co wszystko najbardziej przyczynia się do wzrostu i okazałego rozwoju badań polsk. językoznawstwa. Owocem ich długi poczet poważnych dzieł z zakresu etymologii, historii języka, dyalektologii, leksykografii, gramatyki języka pol., oraz obfity dorobek wydawniczy zabytków staropolskich, wzrastający coraz z każdym rokiem. Zestawieniem tych najważniejszych plonów ostatniego okresu zajmuje się prof. Kryński przy końcu swojej pouczającej pracy, a dodać trzeba, że między innymi on sam właśnie „*magna pars fuit*“ całej owej doniosłej działalności.

Lwów.

Stanisław Łempicki

Suligowski Adolf: Bibliografia prawnicza polska XIX i XX wieku, poprzedzona słowem wstępnem i rzutem oka na twórczość piśmienniczą prawników polskich w ciągu XIX i pierwszego dziesięciolecia XX wieku. Warszawa. Nakładem i drukiem Michała Arcta 1911. 8-vo większe. Str. I—XCV + 3 nlb + 538 + 2 nlb. (Wydawnictwo imienia Władysława Andrychiewicza).

Epokowa bibliografia polska Estreichera ma między innymi tę wielką zasługę, że stworzyła cały szereg bibliografii specjalnych, jak np. bibliografię prac lekarskich, nauk matematycznych, historii polskiej w układzie Finkla. Na tej ostatniej usiłuje się wzorować wymieniona w tytule bibliografia prawnicza, powstała przy współudziale 76 współpracowników, co jednak spowodowało nierównomierne zbieranie materiału i inne wynikające z tego niedostatki.

Wdawać się w bliższą ocenę bibliografii prawniczej na łamach literackiego pisma byłoby rzeczą niestosowną.

Mimo jednak specjalnego zakresu, może być i bibliografia prawnicza w pewnej mierze źródłem pomocniczym w pracy naukowej na polu historii literatury. Dość wskazać n. p. dział VI: *Wymowa sądowna i sejmowa* (str. 44—50, 300, 339—340), który już w swym tytule wskazuje materiał nieobojętny dla historyka literatury szerzej pojętej. Okres lat 110 przedstawia się jednak w wspomnianym dziale ubogo, gdyż liczba pozycji nie dochodzi nawet 100. To rażące ubóstwo jest po części winą układu niniejszego rozdziału.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, iż autor bibliografii przeprowadził w tym dziale zasadę alfabetyczną według mowców, w isto-